

Łukasz Gazur – „Jak widzę łasicę, to mi wszystko gronostaje”

Dziennik Polski, 19 kwietnia 2017

link: <https://dziennikpolski24.pl/jak-widze-lasice-to-mi-wszystko-gronostaje/ar/11998340>

Świat polskiej kultury stanął na krawędzi zagłady. A wszystko przez ministra kultury i dziedzictwa narodowego, niejakiego Plastelińskiego, który zniknął z budżetem przeznaczonym na działania kulturalne. Tak zaczyna się najnowszy odcinek teatralno-kabaretowego serialu pod nazwą „Noce Waniliowych Myszy” w teatrze Barakah. Tytuł odcinka mówi wszystko: „Tajemnica Łasicy” w reżyserii Any Nowickiej. Będzie mowa o arcydziele, 500 mln zł i pewnym księciu.

„Oplacani przez wrogie nam układy wichrzyciele uczynili ze sztuki miejsce walki politycznej. Mnożą się wypadki terroru, wypadki samochodowe, wpadki i wtopy. Trzeba powiedzieć: dość! Dziś w nocy ukonstytuowała się Rada Oclenia Polskiej Kultury” - zaczyna Prezes, głaszcząc kota. „Wydaliśmy tyle pieniędzy na pierdoły i programy, na które i tak nie było kasy, że po prostu na więcej już nie ma. W związku z tym Rada Oclenia wprowadziła w nocy z wczoraj na dziś program naprawczy 500-, zgodnie z którym każdy artysta sceniczny za każdy swój występ musi każdorazowo uiścić stosowną opłatę” - dodaje.

Kilka dni wcześniej - nim kultury polskiej i dziedzictwa narodowego dotknął armagedon - minister Plasteliński (Marcel Wiercichowski) wraz z wesołą gromadką, w której nie brakuje agentów specjalnych, ruszyli do księcia Czartopyskiego (Sebastian Oberc), by dać mu 500 mln złotych, a w zamian odebrać od niego łasicę. Ale niestety - pieniądze podczas podróży znikają...

Kolejny odcinek „Nocy Waniliowych Myszy” - podobnie jak poprzednie - trzyma rękę na pulsie dzisiejszego życia politycznego - zarówno w skali lokalnej, jak i globalnej. Historia, którą „Dziennik Polski” ujawnił jako pierwszy, czyli słynnych już 500 mln złotych wyłożonych przez polski rząd na wykupienie kolekcji arystokratycznego rodu pozostającej dotąd we władaniu Fundacji Czartoryskich, stała się kanwą nie tyle nawet kabaretowego spektaklu, ile przedstawienia przygodowego.

Po raz kolejny twórcy warstwy tekstowej stanęli na wysokości zadania. Bardzo inteligentnie zonglują nie tylko lapsusami, które wymknęły się politykom, ale przede wszystkim umiejętnie bawią się językiem polskim jako takim („Jak ja tylko spojrzę na łasicę... To mi wszystko gronostaje”). Choć wydaje się, że poprzedni odcinek („Dżojstik Zagłady”) pod tym względem pozostaje na razie niedoścignionym majstersztykiem, to wdzięku grom słownym w „Tajemnicy Łasicy” odebrać nie można. Surrealistycznym, opartym czasem na fonetyce i nieoczywistym skojarzeniu. Fenomenalne!

Do tego warto podkreślić, że po raz kolejny świetnie sprawdza się konwencja, bawiąca się elementami kultury - tej wysokiej i tej w wersji pop. Widać znów, że autorzy tekstów należą do pokolenia, któremu nieobce są takie fenomeny, jak komediowa seria „Akademia policyjna” albo film animowany „Inspektor Gadżet”, które komponują z... „Człowiekiem z marmuru” Andrzeja Wajdy. I jeszcze muzyka Renaty Przemyk...

Na scenie teatru Barakah widać też dobrą energię w zespole. Znakomicie gra Sebastian Oberc jako zmanierowany do granic Czartopyski, podoba mi się Marcel Wiercichowski jako lekkoduch

Plasteliński. Bardzo sprawnymi aktorami z potencjałem komediowym po raz kolejny okazują się Bartosz Buława i Bartłomiej Kwiatkowski. Świetnie wypada Lidia Bogaczówna w roli dziennikarki tropiącej aferę „łasicową”.

Miło wiedzieć, że kabaret polityczny w najlepszym znaczeniu tego pojęcia ma się świetnie i nie musi być popową papką, jaką często serwuje nam telewizja. To powrót do najlepszych tradycji tego gatunku.